



Weronika Czaczyk

Wyróżnienie w XXVII Konkursie Literackim im. Marii Konopnickiej

Rok szkolny 2018/2019

Gdzie jest Bruno?

Perspektywa: Weronika

Myślę, że najpierw powinnam się przedstawić. Jestem Weronika. Mam 12 lat i uwielbiam czytać książki. Mogłabym o sobie wiele napisać, ale wolę podzielić się historią, która przydarzyła mi się pewnego lata.

Był to zwyczajny, lipcowy poranek. Cieszyłam się, że wreszcie mam wakacje. Wysłałam na podwórko. Było wczesnie, a pierwsze promienie słońca oświetlały moją twarz. Ptaki śpiewały, a liście na drzewach lekko falowały na wietrze. Jak pięknie! Ruszyłam w stronę budy mojego pieska, bo – jak co dzień – chciałam wyjść z nim na długi, przyjemny spacer.

Bruno, czyli mój ulubieniec, jest rasy berneński pies pasterski. To bardzo duży i piękny czworonóg. W maju skończy sześć lat. Jest moim najlepszym przyjacielem i nie wyobrażam sobie, jak wyglądałoby moje życie bez niego.

Niestety, nie zastałam go w budzie. Dziwne. Zmartwiłam się trochę i zaczęłam go wołać. Po chwili byłam już mocno zaniepokojona, bo nigdzie nie słyszałam jego szczekania. Nie odpowiadał mi żaden głos. Zaczęłam szukać go po całym podwórku, nawołując co jakiś czas. Wciąż nic. Postanowiłam sprawdzić, czy nie ma go czasem w ogrodzie. Przeraziło mnie to, co ujrzałam. Brama była...otwarta! Ktoś musiał zapomnieć ją zamknąć! Szybko wybiegłam na ogród.

- Bruno, Bruno! Gdzie jesteś, piesku?! – biegałam po okolicy, usiłując go znaleźć. Byłam załamana.

Perspektywa: Bruno

Była noc. Leżałem w budzie, bardzo się nudząc. Powoli wstałem i przespacerowałem się po podwórku. Nagle coś mnie zaniepokoiło, a mianowicie otwarta brama. Nigdy nie

wychodziłem sam poza swój teren. Stałem obok niej i zacząłem się wahać. Wyjść poza podwórko? W tym samym momencie poczułem zapach kota sąsiadów. Musiałem to sprawdzić! Wybiegłem na ogród i od razu spostrzegłem tego rudego szkodnika. Nie mogę przecież pozwolić, by jakiś kocur skakał nam po grządkach! Biegając za kotem, nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo oddalam się od domu. W końcu kot zniknął z mojego pola widzenia, a ja zorientowałem się, że nie za bardzo wiem, gdzie się aktualnie znajduję. Stałem na środku jakiegoś pola. Postanowiłem się rozejrzeć, ale nie widziałem nic oprócz dojrzewającej kukurydzy, która była zbyt wysoka, bym mógł zobaczyć coś znad niej. Nie wiedziałem, co robić, w którą stronę iść. I co ja teraz pocznę? Gdzie mój dom? Gdzie moja ukochana pani?!

Perspektywa: Weronika

Staralam się samodzielnie odszukać mojego Bruna.. Oddaliłam się od domu, ale nie przejmowałam się tym. Wołałam go cały czas, zdzierając sobie gardło. Bardzo się martwiłam. A co, jeżeli coś mu się stało? Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby się nie odnalazł. To mój najlepszy przyjaciel! Rozumie mnie lepiej, niż wszyscy inni. Gdy mam problem, po prostu idę z Brunem na spacer i o wszystkim mu opowiadam. Gdzie on może być? I kto zostawił otwartą bramę?!

Byłam zrozpaczona.

Perspektywa: Bruno

Szedłem na wprost. Może uda mi się dotrzeć do jakiejś drogi? Ciekawe, czy moja rodzina się o mnie martwi, czy Weronika mnie szuka... Próbowałem wywęszyć, którędy przyszedłem, ale zapachy z otoczenia skutecznie mi to utrudniały. Czulem skoszoną trawę i kukurydzę. Po co ja wyszedłem? Ach, ta moja ciekawość! Gdy nie udało mi się znaleźć wyjścia, po prostu położyłem się wśród otaczających mnie roślin, czekając na pomoc. Słońce i delikatny wiatr zmorzyły mnie szybko i zasnąłem.

Perspektywa: Weronika

Poszukiwania Bruna trwały już od kilku godzin. Byłam u wszystkich sąsiadów pytać o mojego pupila. Nikt nic nie wiedział. Po prostu wspaniale! Usiadłam pod bramą ogródka i podkuliłam kolana pod brodę, obejmując je rękami. Nie, takie szukanie nic mi nie da. Muszę zastanowić się, co mogło się wydarzyć. Powinam zaplanować następny krok. Nagle zauważyłam rudego kota, kroczącego sobie dostojnie dróżką. No tak! Wszystko jasne! On

i Bruno nie przepadają za sobą. Bruno wprost uwielbia gonić Garfielda (tak ma na imię kocur). Zazwyczaj wybiegają w pole lub po prostu ganiają się po ogródku. Chwila... No tak! Wiem już, gdzie jeszcze nie szukałam Bruna. Pobiełam na pole. Nie zamierzałam wchodzić w głąb, bo jeszcze bym się zgubiła. Stojąc obok wysokiej kukurydzy, zaczęłam go nawoływać, z każdą chwilą coraz głośniej. Nie pozwalałam sobie stracić nadziei. Przecież on musi tu być!

Perspektywa: Bruno

Otworzyłem jedno oko, po chwili drugie i szybko podniosłem głowę. Słyszałem bardzo dobrze znany mi głos. To moja Weronika! Szybko podniosłem się, chcąc biec do niej, ale trudno było mi znaleźć odpowiedni kierunek. Jej wołanie tylko potęgowało moją chęć znalezienia wyjścia. W końcu odnalazłem jakąś ścieżkę. Tak, to tędy biegłem! Ruszyłem szybciej. Uda mi się! Musi się udać! Dotarłem do dróżki i gwałtownie się zatrzymałem. Weronika! Stała obok kukurydzy, wciąż mnie nawołując. Po chwili zorientowała się, że tu jestem.

Perspektywa: Weronika

- Bruno, piesku mój ukochany! Tak się cieszę!- podbiegłam do niego i przytuliłam go mocno. On zaczął machać ogonem. Obydwoje byliśmy tacy szczęśliwi!

Wróciliśmy do domu. Tak bardzo cieszyłam się, że znowu mam go przy sobie, że mój przyjaciel znowu jest przy mnie.

Mam nadzieję, że nic nigdy nas nie rozdzieli.

Perspektywa: Bruno

Ach, jak dobrze być znowu przy niej! Chyba ogon mi odpadnie z radości! Już nigdy nie wyjdę sam poza podwórko i ogród – obiecuję! Trudno, Garfield niech chodzi, gdzie chce, bo gonić go będę tylko na swoim terenie.